

Prof. dr hab. Jadwiga Hoff
Uniwersytet Rzeszowski

Recenzja rozprawy doktorskiej Łukasza Połomskiego
pt. *Między zacofaniem a nowoczesnością. Społeczeństwo Nowego Sącza*
w latach 1867-1939

Przygotowana pod kierunkiem prof. dr. hab. Kazimierza Karolczaka rozprawa daje wgląd w życie mieszkańców jednego z miast, uważanych w czasach galicyjskich, a także i w okresie międzywojennym, za większe i zamożniejsze, a tym samym bardziej podatne na zmiany cywilizacyjne. Doktorant przedstawił w niej procesy zachodzące w Nowym Sączu w porównaniu z kilkoma innymi miastami podobnej wielkości (m.in. Tarnów, Rzeszów, Bochnia), których rozwój w badanym okresie wyglądał nieco inaczej; szedł w innym kierunku. Ramy czasowe dysertacji obejmują lata 1867-1939 (jakkolwiek, przynajmniej jeśli chodzi o datę początkową, Autor nie jest konsekwentny. Często sięga do okresu dużo wcześniejszego, ponieważ - jak tłumaczy - do lat 1770-1867 sięgają korzenie wielu procesów, które analizuje). Tym samym wyodrębnione zostały dwa okresy periodyzacyjne, co wynika - takie przynajmniej odnoszę wrażenie - z zamysłu koncepcyjnego. Autor chciał pokazać, jak funkcjonowało życie mieszkańców miasta po spektakularnej zmianie ustrojowo-politycznej, jaką było nadanie Galicji autonomii, i czy, oraz jakie, zmiany przyniosło drugie równie spektakularne wydarzenie, jakim było odzyskanie niepodległości przez Polskę. Oczywiście, zwraca również uwagę na szereg innych czynników (głównie na przemiany społeczno-gospodarcze), które odegrały bardzo ważną rolę w historii miast galicyjskich, ale zaproponowane przez

Niego ramy czasowe kładą jednak nacisk na wspomniane wyżej zmiany polityczno-ustrojowe.

Konstrukcja rozprawy nie budzi większych zastrzeżeń, jakkolwiek widać dysproporcje w objętości poszczególnych rozdziałów. Rozdziały II i IV mają objętość zbliżoną, ale III, a zwłaszcza II, są niemal dwukrotnie mniejsze. Nie wydaje mi się też usprawiedliwiony podział poszczególnych rozdziałów na bardzo liczne, moim zdaniem - zbyt liczne, niewielkie, liczące często zaledwie kilka stron, podrozdziały. Nie pomaga to w lekturze, a poza tym generuje powtórzenia.

Autor oparł swoje rozważania na bardzo bogatej podstawie źródłowej. Wykorzystał źródła archiwalne (wiele z nich dotychczas niewykorzystywanych), także zagraniczne, źródła drukowane, pamiętniki, wspomnienia, prasę regionalną i ogólnokrajową. Zgromadzoną bazę źródłową uzupełnił o obszerną literaturę. Główny jej trzon stanowią publikacje dotyczące historii lokalnej, zwłaszcza Nowego Sącza i Sądeckizny. Chcąc uzyskać szerszą orientację w problematyce dziejów Galicji i Polski międzywojennej, Doktorant sięgnął także po opracowania ogólne. Nie mógł nie sięgnąć do literatury socjologicznej, aby dowiedzieć się, co socjologowie rozumieją pod pojęciami występującymi w tytule pracy: nowoczesność i zacofanie. W obszernym wykazie literatury Autor umieścił wprawdzie II i III tom monografii Rzeszowa, ale nie zauważyłam, aby odwoływał się do tych prac w przypisach. Nader często cytuje natomiast pracę Jana Malczewskiego pt. *Dzieje Rzeszowa do roku 1914* (Rzeszów 1985), która jest pozycją wartościową, ale ma charakter popularnego rysu historycznego, który – jak napisał we wstępie sam autor – należy traktować jako poszerzony komentarz do wystawy „Urbs Resovia”. Lepiej więc powoływać się na dzieła opatrzone warsztatem naukowym.

Walorem pracy jest zastosowanie przez Doktoranta metod kwantytatywnych i statystycznych, co pozwoliło na opracowanie licznych

tabel i wykresów potwierdzających Jego wysiłek badawczy. Zabrakło mi natomiast materiału ilustracyjnego, przede wszystkim zaś map oraz planów, a przynajmniej schematycznego planu Nowego Sącza i okolic. Dotyczy to zwłaszcza rozdziału I. Autor podaje tu, ale także w pozostałych partiach pracy, szereg informacji o zmianach granic miasta, przyłączeniach do miasta poszczególnych terenów, wymienia nazwy podmiejskich miejscowości, ulic, placów itp., a czytelnik ma spory kłopot. Żeby jakoś umiejscowić te wszystkie informacje w przestrzeni, sam musi szukać odpowiednich map i planów (co nie zawsze jest łatwe), a przecież należy to do podstawowych obowiązków każdego autora.

Niemal 600-stronicowa dysertacja składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia, bibliografii, spisu tabel i spisu wykresów. Rozdział I ma charakter wprowadzający. Autor przedstawił w nim zmiany w przestrzeni miejskiej i demograficznej, przedstawił tu także strukturę zawodową i zróżnicowanie religijne mieszkańców. Ciekawy jest zwłaszcza fragment o nowosądeckich Żydach, o których dotychczas niewiele pisano. Autor doszedł do wniosku, że Nowy Sącz w omawianym okresie z prowincjonalnego miasteczka przekształcił się w miasto europejskie. Dodał wprawdzie, że na miarę swoich możliwości, ale jednak opinia ta wydaje mi się mocno przesadzona. Podkreślił przy tym, że zabory to niekoniecznie samo zło. Pozytywne zmiany w dziejach Nowego Sącza nastąpiły przede wszystkim w okresie zaborów. Impulsem do rozwoju miasta stali się sami Austriacy (patrz s. 25). Miastotwórczy charakter miały rozszerzenie terytorialne miasta, budowa koszar i zwłaszcza kolej, która spowodowała zmianę głównych traktów komunikacyjnych z południkowego na równoleżnikowy, co sprzyjało rozwojowi miasta i okolic. Zwrócił także uwagę na fakt, że największe inwestycje w mieście powstały w XIX i na początku XX wieku, a więc jeszcze w okresie zaborów. Okres międzywojenny był pod tym względem słabszy. Również największy

wzrost ludności zaobserwować można w czasach autonomii galicyjskiej, a właściwy etap transformacji demograficznej nastąpił na początku lat 70. XIX wieku. Wprawdzie w okresie międzywojennym odnotowuje się również wzrost ludności, ale był to proces bardzo powolny. W rozdziale tym napotkałam trochę niekonsekwencji. Na s. 21 w tekście mowa jest o tym, że w „Roczniku Sądeckim” opublikowano wiele ciekawych artykułów, głównie Jana Plechty, a w stosownym przypisie (64) Autor wymienia wyłącznie artykuły J. Rzończy. Czy to ta sama osoba? Na s. 25 pojawia się cytata z *Podróży po Beskidach...*, której autorem jest Leszek Zajdel, a w przypisie 82. na tej samej stronie czytamy, że autorem tekstu jest „L. Zejszer”(?). Na s. 59 Autor podaje, że w roku 1872 żydów (mowa o wyznaniu) było więcej niż katolików. Z danych zamieszczonych w tablicy 5 (s. 56) wynika coś wręcz przeciwnego: katolików było 4565, co stanowiło 48,8 proc., a żydów – 4516, czyli 48,3 proc.

W rozdziale II Nowy Sącz został scharakteryzowany jako ośrodek władzy. Autor przedstawił powiatowe i miejskie władze samorządowe, scharakteryzował też urząd starosty. W działalności samorządu powiatowego wyróżnił 2 etapy (choć według mnie, a to wynika z treści tego rozdziału, można byłoby dodać jeszcze etap trzeci): lata 1867-1893 charakteryzowały się ustabilizowaną sceną polityczną, powiązaną szeregiem układów rodzinno-majątkowych, po czym po 1893 roku, w związku z pojawieniem się ruchu socjalistycznego i partii chłopskich, nastąpiła próba rozbicia tych układów. Tuż przed wybuchem I wojny światowej nowosądecka scena polityczna ponownie się ustabilizowała (i to jest według mnie ten trzeci etap) i aż do końca okresu międzywojennego nic się nie zmieniło. Podrozdział o samorządzie miejskim jest ciekawy, dobrze skonstruowany, chociaż spotyka się tu powtórzenia i mnóstwo szczegółów, które trochę utrudniają lekturę, bo czytelnik trochę się w nich gubi. Autor rozważania swoje rozpoczyna od podrozdziału

zatytułowanego „Rada miasta w ustawodawstwie”. Szkoda, że nie pokazał tego zagadnienia w odniesieniu do innych organów władzy. Taka informacja powinna się znaleźć na początku rozdziału. Zapobiegłoby to pewnym niejasnościom, na które natrafiłam podczas lektury rozprawy, związanym z funkcjonowaniem poszczególnych władz. Np. na s. 95 pisze, że starosta zajmował się administracją państwową, był wykonawczym organem władzy, należała do niego m.in. funkcja kontrolna w stosunku do organów samorządu, natomiast na stronie następnej pojawia się informacja, że pełnił on funkcję kierownika samorządu powiatowego. Kilka stron dalej natrafiamy na informację, że w starostwie ważną rolę odgrywali urzędnicy, a ich stosunek do lokalnej społeczności miał wpływ na **„pozytywny obraz całego samorządu powiatowego”** (s. 99). Omawiany rozdział jest nieźle napisany, zawiera ogrom informacji odnoszących się do działalności władz, niemniej występują w nim nieścisłości. Do podanych wyżej dodałabym jeszcze jedną. Autor (s. 74) traktuje starostwo jako „hamulcowego” rozwoju Nowego Sącza. Określa je jako jedną z tych instytucji, którym najbardziej zależało na zachowaniu tradycyjnego, a więc zacofanego społeczeństwa. Z treści rozdziału wynika jednak, że wiele decyzji starostwa było przemyślanych i jak najbardziej sprzyjających rozwojowi miasta. Należy przykładać większą uwagę do słowa pisanego. Na kilku stronach znajdują się informacje o zarobkach urzędników miejskich, ale podane liczby są zawieszone w próżni, niewiele mówią o wielkości zarobków. Należałoby je skonfrontować z cenami artykułów spożywczych, wynajmu mieszkań itp. Tak jak zostało to uczynione przy okazji omawiania zarobków policjantów (s. 159). Nie wydaje mi się potrzebny oddzielny podrozdział poświęcony burmistrzom i prezydentom, bo pojawia się w nim szereg wątków poruszonych już we wcześniejszych podrozdziałach, ale przyznaję, że jest to ciekawa część pracy, wiele mówiąca o stosunkach panujących w mieście.

Rozdział poświęcony polityce i gospodarce jest dobrze napisany, chociaż i tu nie udało się uniknąć powtórzeń. Autor przedstawił w nim życie polityczne zarówno chrześcijan, głównie katolików, jak i żydów. Podkreślił też wzrastającą tuż przed wybuchem, a zwłaszcza podczas I wojny obecność kobiet w życiu społecznym, w tym także w organizacjach politycznych. Omówił m.in. działalność stowarzyszeń gospodarczych, temat do tej pory pomijany w badaniach historycznych. Uwagę moją zwrócił obecny w tym rozdziale ogrom informacji na temat nadużyć finansowych w różnych nowosądeckich instytucjach finansowych oraz w Chrześcijańskim Cechu Zbiorowym. Zastanawia mnie, czy jest to charakterystyczne tylko dla Nowego Sącza, czy może była to powszechna praktyka. Szkoda, że Autor nie wyjaśnił tego wątku.

W rozdziale IV poruszone zostały problemy związane z kulturą i edukacją. Autor podkreślił wagę stowarzyszeń kulturalnych powstałych po 1867 roku, dodając, że „nowosądeczanie doskonale zdawali sobie sprawę ze znaczenia ich działalności”. Z tym zdaniem bym dyskutowała, bo przede wszystkim nasuwa się pytanie – którzy nowosądeczanie; wszyscy, czy tylko przedstawiciele inteligencji, czy może drobnomieszczaństwo, czy przedstawiciele władzy? Zresztą, na kolejnych stronach mowa jest o tym, że Nowy Sącz nie wywiązywał się dobrze z pełnienia roli „centrum kulturalnego”, miał aspiracje kulturalne dość ograniczone. Podobnie wyglądała sytuacja w okresie międzywojennym. Autor wyraźnie pisze, że powołana do życia w 1937 roku Miejska Komisja Kultury i Sztuki miała na celu usunięcie braków w życiu kulturalnym w Nowym Sączu. Pojawia się przy tej okazji wiele nazwisk, ale czytelnik nie wie, kto się pod nimi kryje. Same nazwiska niewiele mówią. Dopiero informacja, z jakiego środowiska pochodziły osoby, o których mowa, jakie miały wykształcenie, co sobą reprezentowały, dają podstawę do uogólnień. Omawiając działalność bibliotek, Autor pisze, że nowosądeczanie chętnie korzystali (przy okazji –

jak się ma to stwierdzenie do informacji na s. 324 i 325, że na początku XX wieku działalność bibliotek w Nowym Sączu nie interesowała społeczeństwa, a nawet przeszkadzała niektórym mieszkańcom) z możliwości wypożyczania książek z Biblioteki Miejskiej i podaje, że w 1903 roku było 83 czytelników, a 10 lat później – 201. Potrzebny jest w takich przypadkach komentarz, bo nie wiadomo, czy taka właśnie liczba czytelników to dużo, czy mało. Należałoby przypomnieć, ilu było wtedy mieszkańców, ilu wśród nich analfabetów, podać, kto wypożyczał książki itp. Rozumiem, że może być trudno dotrzeć do źródeł, ale sformułowania typu: „większość, wielu, spore (np. nadużycia), na ogół, nie zawsze, chętnie”, to mało konkretne, ogólnikowe wyrażenia. W I podrozdziale („Stowarzyszenia kulturalne”) Autor zawarł mnóstwo informacji, ale zabrakło mi spojrzenia syntetyzującego. Ponadto na s. 342 nieoczekiwanie znalazło się zdanie, że „w Nowym Sączu życie kulturalne kwitło przede wszystkim w prywatnych domach. Nie było ono zinstytucjonalizowane, nie podlegało żadnym organizacjom [...]”. Z tekstu tego podrozdziału wynika zupełnie coś innego. Wystarczy popatrzeć na tytuły poszczególnych podpodrozdziałów, na informacje zawarte chociażby na s. 349, 350 i in. W rozważaniach na temat oświaty i edukacji już w pierwszym zdaniu pojawia się niekonsekwencja – Nowy Sącz pełnił, według Autora, rolę regionalnego centrum edukacyjnego, ale - jak pisze - nie rozumiano, że szkolnictwo jest najpewniejszą drogą do modernizacji społeczeństwa i poprawy własnego losu, a dalej, że szybko rosła liczba szkół powszechnych i średnich. Sporo miejsca zajmują tu informacje o problemach finansowych, z jakimi borykały się szkoły, doprowadzające nawet do zamykania placówek, także o problemach szkoły ewangelickiej, wskazujących na dyskryminację przez radnych ewangelików nowosądeckich ze względu na prowadzenie lekcji w języku niemieckim. Autor zwrócił też uwagę na rozwój żydowskiej oświaty świeckiej w okresie

międzywojennym, która sprzyjała asymilacji. Za szczególnie ciekawe uważam rozważania poświęcone edukacji dziewcząt, zwłaszcza średniemu szkolnictwu żeńskiemu. Autor wskazuje na – z jednej strony – nowoczesne spojrzenie na sytuację kobiet, z drugiej zaś – na opór społeczny, obecny na prowincji, która uwidocznił się zwłaszcza podczas starań o utworzenie w Nowym Sączu szkoły średniej dla dziewcząt na początku XX wieku.

Ostatni rozdział zatytułowany „Życie codzienne w mieście” uważam za bardzo potrzebny. Przystudiowałam dokładnie bibliografię historii Polski, tzw. Baumgarta, przy okazji przygotowywania wystąpienia na międzynarodowej konferencji naukowej „Historia Galicji 1772-1918 – problemy metodologiczne, stan i potrzeby badań” i zaskoczyło mnie, jak niewiele jest publikacji na ten temat. Od tamtego czasu minęło 7 lat, ale życie codzienne w Galicji ciągle czeka na swojego badacza. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy mogą być problemy z definicją życia codziennego, ale przynajmniej należy się zapoznać z literaturą przedmiotu (polecam zwłaszcza artykuły zamieszczone w „Kwartalniku Historii Kultury Materialnej” R. 44, 1996, nr 3). Autor tego nie zrobił i w rezultacie rozdział ten jest o wszystkim, jakkolwiek przyznać trzeba, że także o życiu codziennym. Jest to rozdział naprawdę interesujący, przynoszący bardzo wiele informacji, ale przeładowanie drobiazgami i niekoniecznie niezbędnymi szczegółami zamazuje ogólny obraz i bardzo utrudnia lekturę.

Recenzowana rozprawa jest ukłonem w stronę historii lokalnej i regionalnej. Należy przy tym zaznaczyć, że Autor wyraźnie zmierza w swoich rozważaniach w stronę historii antropologicznej. Próbuje pokazać społeczeństwo Nowego Sącza z perspektywy przeciętnego mieszkańca miasta i okolicy, nie zapominając przy tym o wydarzeniach w skali globalnej, mających niezaprzeczalny wpływ na życie każdego człowieka. Uważam, że przynajmniej w części udało Mu się wyjaśnić zasadnicze zagadnienie zasygnalizowane w tytule pracy. Nasuwa mi się w tym miejscu

pewna uwaga – nie ma potrzeby, aby w każdym rozdziale po kilka razy pisać, że to czy tamto wskazuje na zacofanie, albo na nowoczesność. Na to jest miejsce w zakończeniu.

Rozprawa przynosi mnóstwo informacji, ale zabrakło mi w niej spojrzenia syntetyzującego; czytelnik gubi się w nadmiarze szczegółów. Zwróciłam już wcześniej uwagę na zbyt ogólnikowe sformułowania i liczne powtórzenia, które są efektem zbytniego „namnożenia” podrozdziałów i podpodrozdziałów. Nie mam zastrzeżeń do warsztatu badawczego – przypisy są sporządzone poprawnie, przy czym zawierają nie tylko odwołanie do źródła czy literatury przedmiotu, ale są uzupełnieniem właściwego tekstu. Kilka drobnych zastrzeżeń (m.in. należałoby ujednolicić numerację tomów w zapisie bibliograficznym; niekiedy przypisów jest za dużo – dla przykładu: przypisy 2279, 2280, 2281 na s. 374 można by spokojnie scalić w jeden; Autor niekiedy zapomina, że już cytował dzieło – dla przykładu: patrz przypis 47, s. 19 i przypis 70, s. 21; dawne miary i wagi należałoby „przetłumaczyć” na miary dziesiętne – to zadanie autora, a nie czytelnika) nie zmienia mojej opinii w tym względzie.

Wszystkie uwagi, które zawarłam w recenzji, wynikają z obowiązku recenzenta, ale zestawiając z sobą dobre i słabsze strony pracy, stwierdzić trzeba, że te pierwsze przeważają, dlatego rozprawę doktorską Łukasza Połomskiego oceniam pozytywnie. Uważam, że spełnia ona wymagania stawiane pracom doktorskim i wnioskuję o dopuszczenie Doktoranta do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

30.XI.2017

